

Wczesnośredniowieczne grodzisko w Trzciance. Wikingowie na Podlasiu?

autor: Mariusz Derecki

Wczesnośredniowieczne grodzisko na pograniczu ziem zamieszkałych przez Bałtów i Słowian, założone najprawdopodobniej w IX wieku i zniszczone w trzeciej ćwierci wieku XI. Nie ulega wątpliwości, że twórcami i mieszkańcami grodziska byli Słowianie, wciąż jest jednak za wcześnie, by rozstrzygnąć czy Wschodni czy Zachodni. Nie ma też pewności kto dokonał na nich ataku – czy byli to Wikingowie sprzymierzeni z drużyną Jarosława Mądrego czy Bałtowie?

Dawne pogranicze słowiańsko-jaćwiesko-litewskie. Tu leży Trzcianka – nieduża wieś, położona przy szosie prowadzącej z Sokółki do Janowa, a dalej do Korycina, około 10 km na północ od Puszczy Knyszyńskiej i niemal tyle samo na północny zachód od pobliskiej Sokółki. W Trzciance należy skręcić w stronę Kładziewa, przejechać przez urokliwą wieś, a następnie tuż przed tablicami oznaczającymi początek Kładziewa odbić w niepozorną polną, piaszczystą drogę. Miniemy sosnowy zagajnik, drewniany, bodaj zielony dom o dwuspadowym dachu, otoczony ogrodem i niedużym sadem, i tuż za nim wypatrzymy niewielkie wzniesienie. Już na pierwszy rzut oka widać, że „poprawiane” ludzką ręką. Oto znaleźliśmy się przed wczesnośredniowiecznym grodziskiem, do którego dostęp jest znacznie utrudniony. Od strony wschodniej płynie strumyk, od strony południowo-zachodniej roztacza się uprawne pole. Prace archeologiczne na grodzisku trwały w latach 2005–2007. Wydobyto wówczas około 27 grotów strzał, grot oszczepu, fragment toporka, mnóstwo fragmentów ceramiki (głównie potłuczonych garnków, ale też kawałki talerza), kilka ozdób mosiężnych, szydło, i niezliczone ilości zwierzęcych kości. Wciąż jednak jest za wcześnie, by wysnuwać pewne i jednoznaczne wnioski co do pochodzenia mieszkańców grodziska oraz agresorów, którzy położyli kres istnieniu osady. Według Urszuli Stankiewicz, kierującej wykopalskimi archeolog z Muzeum Podlaskiego, grodzisko było zamieszkałe przez Słowian, obecnie trudno jednak rozstrzygnąć czy przez Wschodnich czy Zachodnich. Znalezione fragmenty ceramiki noszą co prawda cechy charakterystyczne dla ceramiki mazowieckiej, ale z drugiej strony wpływy kulturowe częstokroć sięgały daleko poza obszar, z którego się wywodziły. Równie dobrze grodzisko mogli bowiem zamieszkiwać Słowianie Wschodni, którzy ową ceramikę pozyskali podczas wymiany handlowej. Z badań wynika natomiast niezbiecie, że dębowe drewno, które zostało użyte do wznoszenia konstrukcji obronnych – wzmocnień wałów oraz 3-metrowej palisady – pochodzi z IX wieku i jest to najpewniej czas, kiedy grodzisko powstało. Duża liczba grotów strzał, znaleziona zaś pod darnią i w drewnie, wskazywałaby jednoznacznie na to, że grodzisko zostało zaatakowane – jak pokazuje układ grotów – od strony północnej i północno zachodniej. Ciekawe jest też to, że większa część wydobytych grotów strzał nosi cechy charakterystyczne dla grotów wytwarzanych we wczesnym średniowieczu w Skandynawii. Archeolodzy nie chcą i nie mogą wysnuwać na tym etapie badań kategoriycznych wniosków, ale nie wykluczają, iż atakującymi mogli być nawet Wikingowie. Zdaniem naukowców jedna z odnóg szlaku „od Waregów do Greków” mogła sięgać tych terenów, a dowodem na to miałyby być znalezione tu dirhemy – monety arabskie pochodzące z VIII–IX wieku. Inna teoria mówi o tym, iż przebiegał tędy szlak handlowy łączący wybrzeże Morza Bałtyckiego, przez Ruś, z Kalifatem Wschodnim. Jak dotąd możemy jedynie snuć przypuszczenia, a na wyniki badań przyjdzie nam jeszcze poczekać. Niewykluczone też, że atakującymi byli Bałtowie, najprawdopodobniej Jaćwingowie. Istnieje też supozycja, że gród został zaatakowany przez Jarosława Mądrego, wspieranego przez Wikingów. Pole do przypuszczeń jest wciąż szerokie, to istny raj dla naszej wyobraźni... Wracając zaś do samego miejsca, warto podkreślić, że ma ono w sobie sporo

magii i tajemniczości. Teren wokół jest łagodnie pofałdowany, od strony zachodniej i południowej rozpościera się wiekowy i mroczny las. Poza dwoma zabudowaniami oddalonymi od obu wiosek nie ma tu śladów ludzkiej bytności, nie widać budynków z wiosek, błogą ciszę mąci jedynie szczekanie psa, którego musiała zaniepokoić obecność kilku ciekawskich osób. Do samego grodziska nie podchodzimy, by nie niszczyć zasiewów i pastwiska, natomiast brodzenie strumykiem nie jest tym, na co mielibyśmy ochotę. Musimy więc zadowolić się jego bliskością i panującą wokół atmosferą.

Po dość długiej kontemplacji wyruszamy dalej, przez Kładziewo, w pobliżu Gilbowszczyzny, i przez Szyndziel, w stronę Puszczy Knyszyńskiej. Spokoju nie dają mi te dwie nazwy wsi, które głęboko wryły się w pamięć – Gilbowszczyzna i Szyndziel. W ich sprawie znowu zwracam się do znajomego Litwina, bo w ich brzmieniu słychać coś – wedle mego słuchu – bałtyjskiego. W nazwie Gilbowszczyzna wątpliwości nie może budzić słowiański przyrostek „-owszczyzna”, ale już trzon tego słowa „Gilb-” słowiański raczej być nie może. Samo zaś słowo „szyndziel”, w opinii wspomnianego Litwina, ma oznaczać element warsztatu tkackiego. Czy są to słowa pochodzenia jaćwieskiego czy litewskiego, tego pewnie ustalić już nie sposób. Oba języki są ze sobą spokrewnione, a na terenach tych mieliśmy do czynienia i z osadnictwem litewskim i jaćwieskim, przestańmy więc na stwierdzeniu, że sięgały tu wpływy bałtyjskie.